

№ 187.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Sw. Rocha Wyzn.
Niedz. Św. Mirona.
Poniedz. Św. Firmina B.
Wtorek Św. Maryana.
Środa Św. Bernarda.
Czwart. Św. Joanny.
Piąt. Św. Symforiana.

Wschód: g. 4 m. 47.
Zachód: g. 7 m. 20.
Dł. dnia: g. 14 m. 33.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 3 (16) sierpnia 1902 r.

Kantoryi własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

BIURA

Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

przeniesione zostały do domu przy ulicy

Piotrkowskiej 43.

KSIEŻY MŁYN

Przedzalniana № 64.

Jutro, t. j. w Piątek, d. 15 Sierpnia

Koncerty w ogrodzie.

Początek o godz. 5 popoł. Wejście bezpłatne.
W razie niepogody koncerty odbędą się w sali.

Świdwiński.

Restauracya

Ant. Stepkowskiego

wskutek zmiany lokalu będzie z dniem 15 b. m. na krótki przeciąg czasu

Zamknięta.

1005-3-1

Warszawka Szkoła

Lekarsko-Dentystyczna

J. James-Lewi, Miodowa 15,

Przyjęcie słuchaczy od d. 1 (14) czerwca r. b.
859-3-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośrednio komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

OD ADMINISTRACYI.

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracya „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracya zamknięta.

Przegląd polityczny.

Łódź, 16 sierpnia.

Dawniejsza Berberya, niegdyś siedlisko korsarzów, Tripolis, od dłuższego czasu budziła niepokój wśród dyplomacji europejskiej, przypisującej Włochom zamiary zaborecze w tym kierunku.

Wreszcie wyprawa admirała Palumbo na wody tripolitańskie dołała oliwy do ognia.

Sądzono powszechnie, że sprawa tripolitańska już dojrzała i Włochom nie pozostaje nic więcej nad wysadzenie korpusu okupacyjnego na brzegach sultanatu.

Naraz gruchnęła w prasie europejskiej pogłoska, jakoby eskadra wiceadmirała Palumbo wprost z Tripolis udać się miała do Konstantynopola na wyraźne zaprosiny sultana, który przekonał się, że ze strony Włoch nie grozi jego panowaniu na wybrzeżach morza Śródziemnego. Dary, jakie przy tej sposobności wiceadmirał Palumbo doręczy Abdul Hamidowi, będą zadatkami tego przyjaznego stosunku, który dawniej panował pomiędzy Włochami a Turcyą.

„Polit. Corresp.“ w korespondencji z Rzymu, pomieszczonej w jednym z ostatnich numerów, utrzymuje, że wiceadmirał Palumbo zarzuci kłkwić w Bosforze jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, gdzie będzie przyjęty z niezwykłą uprzejmością. W Konstantynopolu przekonano się bowiem o bezpodstawności podejrzeń, przypisujących Włochom zamiary zaborecze odnośnie Tripolis. Zamach na istniejący porządek na morzu Śródziemnym nie licuje ani z istotnymi interesami Włoch ani ze zdrowym rozsądkiem rządu włoskiego. Przypuszczenie więc, jakoby pobyt floty włoskiej na wodach tripolitańskich był pierwszym aktem ukartowanej z góry wyprawy zaboreczej, nie miało i nie ma racji bytu.

— Londyn odetchnął wreszcie swobodnie. Koronacya skończona, a po nużących jej ceremoniach wszystko już powraca do dawnego porządku i sprawy polityki bieżącej występują na plan pierwszy. A jest tych spraw sporo.

Anglia ukończywszy wojnę w Południowej Afryce, ręce ma rozwiązane i może nareszcie przystąpić do uporządkowania pilnych swych interesów w innych punktach globu ziemskiego. Przedewszystkiem zaś idzie jej o wzmocnienie swego wpływu w Chinach, nad czem dyplomacya angielska pracuje już od pewnego czasu z powodzeniem. Lecz nietylko w Chinach interesy angielskie były poważnie zagrożone. Na granicy Afganistanu wypada uspokoić wrzenie

plemion pogranicznych i dojść do porozumienia z emirem Afganistanu Chabibulą, który w czasach ostatnich zaczął się wylamywać z pod wpływu angielskiego.

Dalej intrygi angielskie w Arabii zaniepokoiły negusa Abisynii, który podobno zwrócił się nawet do wielkich mocarstw z prośbą o pomoc.

Lecz i stosunki w świeżo zawojowanych koloniach południowo-afrykańskich pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Gdy przed dwoma miesiącami boerzy złożyli nareszcie broń i poddali się pod władzę króla Edwarda VII, wobec radości, jaką zakończenie wojny wywołało w całej Wielkiej Brytanii, na razie nie zajmowano się trudnościami, które jeszcze pozostały do zwalczania. Teraz jednak uwidatniły się one w sposób rażący. Wodzowie boerscy zaprzestali wprawdzie walki, ale nie uznali się za bezpowrotnie zwyciężonych.

Przyjęcie, jakie im zgotowała ludność Kapslandu, świadczy przytem wymownie, że holendrzy szykują się do biernej wprawdzie, lecz wytrwałej opozycji.

W dodatku boerzy są niezadowoleni z wielu warunków traktatu pokojowego, zawartego w Vereenigingu. Dla przywrócenia porządku i nagrodzenia szkód, poczynionych przez wojnę, potrzebne są im znaczne sumy. Owe 30 milionów rubli, które Anglii wyasygnowali na ten cel, okazują się niedostateczne. Wodzowie boerów, którzy przybyli już do Europy, mają zamiar wyjednać u króla Edwarda VII znaczne powiększenie tej sumy.

Boerzy niezadowoleni są również z przyłączenia okręgu wrigeldskiego do Natalu.

Wszystkiem atoli ich życzeniom stanie się prawdopodobnie zadość. Król Edward VII gorąco pragnie uspokojenia Afryki Południowej i zgodnego pożycia między zaludniającymi ją hołendrami i Anglikami. Też same życzenia żywi rząd angielski, nie wyłączając lorda Chamberlaina, który wręcz oświadczył, że w niedalekiej przyszłości Transwaal i Orania korzystać będą z takiej samej autonomii, jaką cieszą się Kanada i Nowa Zelandya, i że rząd angielski nie ma bynajmniej zamiaru uciskać ludności holenderskiej w kraju Przylądka, przeciwnie, pragnie dopomóc do jej rozwoju.

— Kwestya rewizji traktatu berlińskiego, odnośnie chrześcijańskich prowincyj Turcyi, coraz to jaskrawiej występuje na plan pierwszy i przenika sfery dyplomatyczne.

Niedawno korespondent gazety włoskiej „Italia“ przeprowadził w tym przedmiocie rozmowę z księciem Czarnogóry, Mikołajem. Książę jest zdania, że tylko rewizya traktatu berlińskiego jest jedynym środkiem, zapewniającym chrześcijańskim poddanym Turcyi tę autonomię, do której mają oni niezaprzeczone prawo.

Książę czarnogórski jest zdania, że Rosya i Włochy, działając wspólnie, mogłyby przyjąć na siebie moralny protektorat nad plemionami słowiańskimi półwyspu Bałkańskiego i dążyć do ich zjednoczenia, to jedno tylko bowiem zapewni trwały pokój na Wschodzie europejskim.

Niełatwe to atoli zadanie i dotyczy ono wielu interesów poszczególnych państw, które

w takim razie narażone byłyby na szwank. Serbowie bowiem królestwa, dążą do połączenia się z Bośnią, Starą Serbią i serbskimi okręgami Macedonii. Bułgarzy ciągną ku bułgarskiej części Macedonii, Grecy ku greckiej, a Czarnogóra ku Hercegowinie i Albanii.

Wszystkie te aspiracje dobrze są wiadome przedstawicielom mocarstw konferującym obecnie w Konstantynopolu, lecz urzeczywistnione mogłyby być tylko na nowym kongresie i za wspólną zgodą wielkich mocarstw.

— Stany Zjednoczone Ameryki północnej pełnemi żaglami płyną na wody militarystyki w europejskim stylu, chociaż dotychczas jeszcze mówią powszechnie w Ameryce, że Unia północno-amerykańska jest bezwarunkowo państwem pokoju i pracy pokojowej.

Dotychczas jeszcze mężowie stanu i publicyści Ameryki z pogardą odzywają się o militarystyce, żelaznymi kleszczami ściskającym Europę, a jednak, pomimo to Unia, coraz to wyraźniej dąży jej śladami.

Dość przejrzyć ostatnie prace kongresu waszyngtońskiego; dość wziąć pod uwagę ową troskliwość, z jaką traktują się tam sprawy wojenne, by dojść do wniosku, że i Ameryka dostała się w pazury militarystyki, pochłaniającego najżywniejsze soki starego świata.

W roku bieżącym kongres Unii wyasygnował na cele wojenne 800 mil dolarów, co czyni 1,600 mil. rb., nie licząc sum wyasygnowanych na wykopanie kanału Panamskiego, z których najmniej 320 mil. dolarów pójdzie na cele strategiczne. Roczny budżet na utrzymanie armii wielkiej zaoceanowej rzeczypospolitej, która niema w bezpośrednim sąsiedztwie potężnych mocarstw, od Europy zaś odgradzoną jest oceanami, wynosi 91,530,176 dolarów, na fortyfikacje wyasygnowano 7,298,955 dolarów, a utrzymanie floty wojennej kosztuje 78,678,963 dolarów, zaś ze 124 mil. dol. wydatków nadzwyczajnych, lwia część idzie na wydatki wojenne.

Kongres, którego sesja tylko co rozpoczęła się, pilnie jest zajęty sprawami wojskowymi. Z 15,330 projektów do prawa, rozpatrzonych w izbie deputowanych, 2,488 dotyczy asygnacji na cele wojenne, 6,499 pensyj dla wojskowych, a 2,336 wojennych spraw wogóle.

Za prezydentury Clevelanda w roku 1896 Kongres na cele wojenne asygnował zaledwie 355,179,446 dol. Obecnie budżet wojenny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wynosi z górą miliard rubli.

S. J.

ZYGZAKI.

Od osoby poważnej otrzymaliśmy list następujący:

„Już to polacy, Szanowny Redaktorze, słynni są ze swej gościnności. Niech się ukaże cudzoziemiec, którego nazwisko ma końcówkę elli, eri a chociażby nawet i ano, wnet go biorą w otwarte ramiona, tulą do serca, dytyramby na jego cześć składają, a zaopatruwszy jego kieszenie „obficie“, urządzają owacyjne, a nie, które dederi“.

A owi, tak uprzejmie podejmowani goście, czy nam płacą pięknem za nadobne? Bynajmniej. Zadowoleni, że udało im się złapać wróble na plewy, śmieją się z nas w duszy, no i, oczywiście, wracają raz, drugi i trzeci... My znów, wierni prawom gościnności, otwieramy serca i kieszenie na oścież, i powtarza się ta sama historia. Oni zaś tym razem poczynają sobie z nami nieco inaczej... Uważając się wśród nas za pionierów sztuki i piękna, lekceważą sobie publiczność, spragnioną „circenses“ i obchodzą się z nią prosto oburzająco i brutalnie.

W swej, za daleko już idącej, arogancji, najwyraźniej dają nam do zrozumienia, że to my od nich, a nie oni od nas zależą; swem postępowaniem najoczywistsza składają dowody, że liczyć się z nami nie mają najmniejszej ochoty, gdyż są przekonani, że my i tak do nich pójdziemy. Ale tym razem, a twierdząc to z całą pewnością, zawiedli się srodze na swych rachubach.

Publiczność nasza posiada jeszcze tyle poczucia swej godności, że nie pozwoli sobie uchy-

biać nieproszonemu przybyśzowi; co zaś do potrzeby wspólnego wystąpienia przeciw nadużyciom, to odezuwa ją w dostatecznej mierze, ażeby położyć kres niewczesnym drwinom.

Toć łodzianie mają swój własny teatr, który pomimo zasłużonego uznania i zapewnionego poparcia, liczy się jednak z wymaganiami publiczności i gotów, w miarę możliwości, postępować po drodze rozwoju pod każdym względem.

Wprost przeciwnie czyni p. Castellano. — Pod jego to adresem, jak się Szanowny Redaktor domyśla, od początku piszę. Nie zapomniał on wprawdzie o obfitym połowie zeszłorocznym, ale za to zapomniał o bardzo prawdziwym przysłowiu: o nosie i tabakierze... A może w języku włoskim nie istnieje równie trafne przysłowie? Bądź co bądź, wybierając się do nas, powinien był o niem wiedzieć...

Krwawo zapracowany grosz składamy, ażeby wzamian za to otrzymać pewną sumę przyjemnych wrażeń. Tymczasem z teatru wynosimy pustki w duszy... Co gorsza, impertynenckie i wysoce nieprzyzwoite zachowanie „kontrolki“ doprowadza poprostu do rozpacz. Owi stróże porządku i ładku potrafią przez cały akt łączyć służbę na całe gardło i podniesionym głosem objawiać swą złość i niezadowolenie. I to wszystko odbywa się podczas przedstawienia.

Ależ to jest pomiatanie publicznością, lecz nie służenie jej!

Szkoda, że włoska opera oprócz głosów, nie-szczególnych zresztą, nie przywiozła ze sobą trochę więcej cywilizacji.

Toż to u nas, chwala Bogu, już wiadomo, że w czasie trwania przedstawienia, nie załatwia się żadnych hałaśliwych i karczemnych kontroli—od tego są przerwy międzyaktowe.

Nadmiar złego niedosłyszanych aryj nie można zastąpić nawet treścią libretta... Dlaczego? Dla bardzo prostej przyczyny: libretta niema. Tu już nie potrafię, pomimo najszczerzych chęci, doszukać się przyczyny, gdyż jak świat długi i szeroki, libretta wszędzie są do wyboru.

Takie postępowanie powinno otworzyć nam oczy na to, co się dzieje, powinno wreszcie rozbudzić wśród nas poczucie osobistej godności i podyktować środki zaradcze na poparcie przynależnych nam praw. Znam środek bardzo prosty a nader skuteczny: „gdzie ci sprzedają lichotę, tam nie chodź wcale“.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mirona.

TEATR VICTORIA. O g. 3 i pół po poł. „Lalka“, operetka w 5 aktach Audrana; o g. 8 i pół wieczorem: „Zaczarowane koło“, dramat w 5 aktach L. Rydla.

ZEBRANIE ogólne członków stow. „Ziarno“, przy ulicy Konstantynowskiej nr. 14. Początek o godzinie 3 po południu.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bronisława.

TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Ogólna.

Uwolnienie studentów. «Smol. Wiest.» donosi, iż dnia 4 go b. m. z rozkazu Najwyższego uwolniono wszystkich studentów, którzy w zamku smoleńskim odsiadywali karę za udział w nieporządkach, jakie wydarzyły się w Moskwie w lutym r. b. O godz. 10 przed południem do cel studentów przybył gubernator i osobiście zawiadomił o rozkazu Najwyższym, poczem zaraz studentów wypuszczono.

Nowa wielka kolej. O istotnie olbrzymim projekcie kolejowym donosi «Rus. Kuryer». Towarzystwo prywatne, złożone z kapitalistów rosyjskich i zagranicznych, z S. I. Mamontowem na czele, który rzecz całą zapoczątkował, zamierza pobudować kolej, łączącą rosyjskie posiadłości środkowo-azyatyckie z całą północną Syberią.

Kolej zacznie się w Turkestanie, przetnie w pobliżu Tomską linię kolei syberyjskiej i pójdzie ku północy. Dokładne punkty jeszcze nie są ostatecznie ustanowione, prawdopodobnie jednak kolej obejmie bogate przestrzenie zbożowe

gub. tomskiej: Bijsk i Barnaul, Altaj, oraz okręgi kuźniecki i semipalatynski. Od Odborska linia pójdzie do oceanu Lodowatego, wiążąc tym sposobem południe z daleką północą.

Projekt znalazł życzliwe poparcie sfer rządowych. Przybliżony kosztorys obliczono na 150 milionów rubli.

Politechnika w Rydze. «Rys. Wiestnik» donosi, że w r. b. do politechniki ryskiej przyjmowani będą jedynie kandydaci z kraju nadbałtyckiego według konkursu patentów.

Miejscowa

Komitety trzeźwości. Ministerium skarbu zwróciło się do prezesów komitetów miejskich i powiatowych kuratorium trzeźwości w sprawie powiększenia dotychczasowego składu członków komitetu, w celu zwiększonego niż dotąd ożywienia działalności komitetów. Na skutek tej odezwę, łódzki powiatowy komitet trzeźwości postanowił zwrócić się do opiekunów obwodowych, aby ci przedstawili kandydatów na nowych członków.

Legaty kościelne. Na skutek zażądania przez władzę wyższą danych o legatach kościołów, magistrat miejscowy odpowiedział, iż żaden z kościołów łódzkich legatów nie posiada.

Kolejki podjazdowe. Zarząd kolejek podjazdowych Zgierz—Łódź—Pabianice zwrócił się do sztabu okręgu wojskowego w Warszawie z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie studyów przedstępnych nowych linii kolejek elektrycznych podjazdowych: z Łodzi do Konstantynowa i z Łodzi do Aleksandrowa. Sztab dał odpowiednie zezwolenie i studia rozpoczną się wkrótce.

Podatek szkolny. Magistrat sporządził już kwitaryusz podatku na utrzymanie klas równoległych w miejscowej szkole przemysłowej, wysokości którego wyniosła w roku bieżącym 10,037 rub. 50 k. i przesłał takowy w dniu dzisiejszym do kasy miejskiej, która od dnia dzisiejszego pobierać będzie rzeczony podatek od obywateli miasta i fabrykantów.

Żydowskie Tow. dobroczynności. Na dzień 20 b. m. w lokalu żydowskiego Tow. dobroczynności o godz. 8¹/₂ wieczorem wyznaczono nadzwyczajne zebranie ogólne, mające na celu omówienie sprawy projektowanej budowy Schroniska dla obłąkanych.

Z cechów. Na skutek zwrócenia się komitetu obchodu jubileuszowego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności do cechów rzemieślniczych o wzięcie udziału w uroczystości, członkowie cechów przystąpili do zbierania na ten cel składek dobrowolnych wśród członków—dla utworzenia sumy niezbędnej na pokrycie kosztów, część których w miarę potrzeby poniosą kasy cechowe, o ile składki dobrowolne nie wystarczą.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. P. Abram Kanel wpłacił do kasy Tow. rb. 5 k. 50, zebrane na uroczystości rodzinnej w domu pp. Fichtenhole. Zamiast depezy na ślub panny Maryi Lubawskiej z p. Adolfem Jakubowiczem, ofiarowali po rb. 1 na rzecz Tow. pp.: Maurycowski Schröter, Henrykowie G. Sachs i Leonowie Pilchowsky.

Za powyższą ofiarę zarząd uprzejmie dziękuje łaskawym ofiarodawcom.

Plany zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski nadesłane zostały do magistratu miejscowego na następujące budowy w Łodzi:

1) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy subiektów handlowych, przy ulicy Długiej pod № 45/271, nadbudówka trzeciego piętra na domu frontowym i budowa ustępów;

2) Antoni Czekański, przy ulicy Rybnej pod № 5/148, przeróbka suteryn w istniejącym domu 2-piętrowym;

3) Edward Blau przy ulicy Łomżyńskiej pod № 24/1054, budowa drewnianych komórek;

4) Juliusz Kajzer, przy ulicy Widzewskiej pod № 109/1097, przybudówka sklepu do 2-piętrowego domu;

5) Stanisław Antoniewski, przy ulicy Mikołajewskiej pod № 18/1109, nadbudówka 3-go piętra na domu i 2-ch oficynach.

6) Fajwel Grünfeld, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 62/505, budowa 2-ch balkonów na 2-iem piętrze domu.

Zamknięcie ulicy. Z powodu robót brukarskich ruch kołowy został wstrzymany na ulicy Zachodniej na przestrzeni od ul. Konstantynowskiej do Ogrodowej.

Rewizja kasy miejskiej. W dniu dzisiejszym z powodu rewizji kasy miejskiej należności nie były wypłacane.

Przedstawienie amatorskie, jakie odegrano w ubiegłą środę, zostanie powtórzone, w celu przysporzenia dochodu na rzecz przytułku w Kochanówce w przyszłym tygodniu.

Zgierskie Tow. cyklistów. Na posiedzeniu łódzkiego kółka zgierskiego Tow. cyklistów postanowiono przyjąć w poczet członków zamiejscowych pp.: Cezaryusza Boryslawskiego, Stefana Kuncego, Leona Świdorskiego i Henryka Siemiątkowskiego, jak również zapisać ponownie na listę członków p. Leonarda Jasikowskiego, uwzględniając jego prośbę. Wobec zajęć ciągłych kapitana, wybrano na jego pomocnika p. Roberta Wetzlera. Nakoniec zaprojektowano dwie zbiorowe wycieczki: w dniu 31 b. m. do Rawy, zaś w dniu 7 września r. b. do Warszawy na wyciegi.

Sprawy tramwajowe. Bawił u nas przez dni kilka dyrektor tramwajów elektrycznych w Gdańsku, inżynier Pape, który zwiedzał linie tramwajowe, oraz stacje. Pobyt inżyniera Pape połączony jest ze sprawami tramwajowymi.

Z sądów. Sąd okręgowy piotrkowski sądził w tych dniach następujące sprawy: 30-letni Józef Woźniak oskarżony był o kradzież u mieszkanka Łodzi Dietelona i innych. Sąd skazał złoczyńcę po pozbawieniu praw, na 1 rok więzienia i 4 dozoru policyjnego.

18-letni Józef Śmiechowicz vel Śmiechowski stawał przed sądem, jako oskarżony o zadanie rany nożem mieszkańcowi Łodzi Stanisławowi Prużyńskiemu, który z tego powodu zmarł. Sąd skazał Śmiechowicza na 8 miesięcy więzienia.

Przed sądem stanęło 4 oskarżonych: Walenty Otorowski o kradzież, oraz Stefania Pianowska, August Klim i Wincenty Radoszewski o przechowywanie skradzionych rzeczy u Zygmunta Winińskiego. Sąd, po zbadaniu okoliczności, skazał Walentego Otorowskiego na 8 miesięcy, pozostali zostali uniewinnieni.

Z doli dziecięcej. Na ulicy Konstantynowskiej, przed domem nr. 4, bawiła się gromadka dzieci na chodniku. W czasie zabawy, 4-letni synek robotnika, Józef Dudek, wybiegł na ulicę i wpadł pod konia przejeżdżającej dorożki. Tu rozegrała się straszna tragedia: rozpędzony koń uderzył dziecko dwa razy kopytem, przyczyniając śmierć na miejscu. Zawezwano Pogotowie, lekarz jednakże nie mógł już nie uczynić wobec zgonu. W tej chwili też nadbiegła matka; straszna jej rozpacz nie miała granic.

Przy pracy. Przy kolei obwodowej Stanisław Klempow, robotnik, lat 38, spadając z wagonu, uległ wychyleniu nogi. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Kradzież. Niewiadomi dotąd złoczyńcy dostali się do wnętrza mieszkania Mowszy Brodacza, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 130, skradli różne rzeczy, jako to: garderobę, futra, srebro stołowe i t. p. na sumę 270 rb.

Z opieki nad zwierzętami. Na ulicy Konstantynowskiej, obok kancelarii cyrkułu II, czyszciciel miejski schwytał wyża, należącego do p. M. Ponieważ pies był dość silny, użyto więc takich środków do schwytania go, że właściciel nie mógł go poznać po wykupieniu od czyszciciela. Zadano mu mianowicie kilkanaście ran, z których trzy w głowę niebezpieczne.

Z ulicy. Na ulicy Południowej nr. 33, znaleziono kobietę, leżącą bez przytomności; była nią Marya Albin, lat 38, w ogólnym osłabieniu. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

— Na ulicy Widzewskiej nr. 102, Józefa Zareba, lat 26, znaleziona została na trotuarze w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia stwierdził stan gorączkowy, a udzieliwszy na miejscu doraźnej pomocy, odwiózł chorą do szpitala św. Aleksandra.

Bójki. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 234, Oskar Kubecki, lat 18, wskutek uderzenia tępem narzędziem, otrzymał ranę nad okiem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

— Na ulicy Dzielnej nr. 16, Franciszek Nowak, lat 38, otrzymał ranę, zadaną tępem narzędziem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

Atak. Na ulicy Wschodniej nr. 69, Bajla Krin, lat 30, uległa atakowi nerwowemu. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Wypadek. Na ulicy św. Jakóba nr. 5, Lejbus Szttern, lat 5, spadł z wozu na bruk, wskutek czego zranił głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Napad. Na szosie Rokietnińskiej, wiozący mleko do miasta ze wsi Bukowca, Marcin Kajmert, lat 32, został napadnięty, prawdopodobnie w celu rabunku, przez nieznaną liczbę ludzi, którzy zadali mu rany głowy, szyi i twarzy ostrym narzędziem. Nadjeżdżające wozy odstraszyły rabusiów. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Krwotok. Na ulicy Zachodniej Henryk Kohn, lat 15, uległ krwotokowi nosa wskutek uderzenia. Lekarz Pogotowia krew zatamował.

Ekonomiczna.

„Ziarno“. Przypominamy o jutrzejszem ogólnem zebraniu, które odbędzie się w sali Sellina przy ul. Konstantynowskiej 14. Początek o godzinie 3 po południu.

Nowe fabryki. W dniu dzisiejszym komisya budowlano-policyjna pod przewodnictwem budowlanego gubernialnego p. Nowickiego dopełniła oględzin pięciu nowych budowli fabrycznych, w celu wydania pozwolenia na puszczenie ich w ruch.

Aukcje londyńskie na wełnę, w której wzięły udział firmy tutejsze, ukończyły się. Tendencya była przez cały czas zwyżkowa. Wełna podskoczyła w stosunku do cen ostatniej aukcyi o 5%. W zapasie na następną aukcję, która rozpocznie się w dniu 16 września, pozostało 170,000 bel, w tej liczbie 80,000 bel merinos.

Z kolei. W ciągu tygodnia, od dnia 30 lipca do 5-go b. m. drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów:

Maki pszennej 80 wagonów (48,000 pud.), maki żytniej 29 wagonów (18,300 pud.), pszenicy 2 wagony (1,200 pud.), żyta 13 wagonów (8,000 pud.), owsa 41 wagonów (22,600 pud.), jęczmienia browarnego 2 wagony (1,200 pud.), jęczmienia na kaszę — wagon (— pud.), grochu 1 wagon (600 pudów), kaszy jaglanej 6 wagonów (3,600 pudów), siana prasowanego — wagon (— pud.), słomy prasowanej — wagonów (— pud.), słomy prostej — wagon (— pudów), wełny zagranicznej 47 wagonów (10,000 pud.), wełny krajowej 32 wagonów (7,500 pud.), bawełny zagranicznej 17 wagonów (5,000 pud.), bawełny rosyjskiej 31 wagonów (9,300 p.), odpadków bawełnianych 41 wagonów (8,500 pud.), żelaza 29 wagonów, gliny ogniotrwałej 3 wagony, wapna palonego 11 wagonów, wapna niepalonego — wag., marmuru kieleckiego w bryłach 3 wagony, cementu 17 wagonów (10,310 pud.), drzewa budulcowego 51 wagonów, drzewa opałowego 21 wagonów, desek 78 wagonów, węgla kamiennego 1472 wagonów, koksu 6 wagonów, kamienia piaskowca 3 wagony, kości 1 wagon, soli 6 wagonów (3,600 pud.), nafty 17 cystern, tektury smółcowej 5 wagonów, smoły 3 wagony, farb 4 wagony, kwasów 6 wagonów, papieru 5 wagonów, węgla drzewianego 1 wagon, cegły licowej 7 wagonów i różnych towarów 432 wagonów.

Pociągami pośpiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 2 wagony, bydła 19 wagonów, trzody 49 wagonów, mięsa 3 wagony i różnych towarów 31 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 80 wagonów (54,000 pudów), wyrobów wełnianych 21 wagonów (11,620 pud.), wyrobów żelaznych 1 wagonów (720 pud.), wyrobów terrakotowych 3 wagony, tektury smółcowej 1 smoły 2 wagony (1,400 pud.), cegły licowej 1 wagon, cegły ogniotrwałej 2 wagony, szmelcu 3 wagony, kafi 3 wagony i różnych wyrobów 414 wagonów.

Wysłano pociągami pośpiesznymi: wyrobów bawełnianych 14 wagonów (9,000 pud.), wyrobów wełnianych 3 wagony (2,200 pud.), i różnych towarów 21 wagonów.

Z sąsiedztwa.

Z kolei kaliskiej. Rozpoznawany na ostatniem posiedzeniu komitetu kolei kaliskiej projekt tymczasowego etatu osobowego (obejmującego stałe dopłaty do pensyi urzędników wydziałowych), zmieniono w ten sposób, że projektowane nowe posady utrzymano, co zaś do opłat, te wstrzymano do ponownego rozpatrzenia i decyzji po uruchomieniu linii kaliskiej. Wzajemian za to, urzędnicy, zajmujący się czynnościami tej linii, otrzymywać mają wynagrodzenia za likwidacyami.

Z polecenia dyrektora kolei, przyjmowani do służby ruchu smarownicy obowiązkowo na pewien czas przeznaczani być mają do warsztatów wagonów osobowych, dla oboznania się z urządzeniami i działaniem części mechanicznych wagonów, a następnie dopiero przechodzić do służby pociągowej.

Ze Zgierza. P. generał-gubernator warszawski zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych o powiększenie wydatku 200 rb. na 900 rb. rocznie na płace nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych w Zgierzu.

W szkołach handlowych: męskiej i żeńskiej w Pabianicach egzaminy wstępne odbędą się w dniach 26 i 27 b. m. Prośby o przyjęcie przyjmuje dyrektor tych szkół.

Z Tomaszowa. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na wypłacenie z kasy miasta Tomaszowa, w gub. piotrkowskiej, po 1000 rubli rocznie na zasilek dla siedmioklasowej szkoły handlowej w tem mieście.

Kasa pogrzebowa. Naczelną władzą krajową poparła prośbę o pozwolenie na utworzenie kasy pogrzebowej w Ozorkowie, w gubernii kaliskiej.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Łp.). W czwartek wieczorem w sztuce przerobionej z powieści Henryka Sienkiewicza „Pani Wołodyjowska“, w roli Azyi Melechowiara, wystąpił po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie p. Jan Pawłowski, pierwszy amant teatru miejskiego w Krakowie.

P. Pawłowski posiada wiele warunków zewnętrznych na dobrego amanta, chociaż o ile sądzić możemy z pierwszego występu, talent jego więcej posiada cech liryzmu i do ról bohaterkich młody artysta naginać go musi, co naturalnie odbija się ujemnie na szczerości w wykonaniu, zwłaszcza tak trudnej roli, jak Melechowiara, tego syna stepu, który w pierwszych aktach tłumić musi rozsadzające piersi jego uczucia, ale tak, by to było widoczne dla widza. W drugiej zaś połowie sztuki wybucha z całą gwałtownością pierwotnej dzikiej, nie okiełznanej natury, aż do chwili kiedy z przekleństwem na ustach i nienawiścią w sercu idzie na śmierć okrutną.

Wszystkie te momenty p. Pawłowski usiłował uwydatnić w odpowiednim tonie i z właściwą plastyką i usiłowania jego pomyślny uwieńczył skutkiem. Z takim Azyą, pogodzić się jeszcze można. Był dzieckiem stepu, był tatarzem, pełzającym skrycie wśród buszów, dopóki nie osaczył ofiary i nie rzucił się na nią z chciwością tygrysa. Dodajmy do tego ładną dobrą charakterystykę i odpowiednie kostjumy oraz zachowanie się Azyi na scenie, a będziemy mieli całość niewiele pozostawiającą do życzenia.

Wogóle sztuka szła gładko i sprawnie, pomimo usterek w obsadzie lub też pojęciu niektórych ról. Co zaś do wystawy i kostjumów zapisać je należy na dobro p. Majdrowicza. Wszystko to stylowe, odpowiednie i świeże, co nie zawsze, niestety, zdarza się nawet w teatrach pierwszorzędnym, rywalizujących nieraz z powodzeniem ze sceną warszawską.

Jutro wieczorem p. Jan Pawłowski występuje po raz drugi i ostatni w Łodzi, w baśni dramatycznej Rydla „Zaczarowane Koło“ w roli Maciusia.

Po południu odegraną zostanie „Lalka“, operetka Audran'a.

* P. Majdrowicz nabył w tych dniach prawo wystawienia sztuki „Krzyżacy“ przerobionej z powieści Henryka Sienkiewicza. „Krzyżacy“ ukaza się na scenie za parę tygodni.

* „Czasopisma lekarskiego“ zeszyt sierpniowy zawiera:

O sposobach badania płwociny w pierwszych okresach gruźlicy. Opracował Ludwik Pinkus stud. med.

O własnościach odkażających formaliny. Opracował Tadeusz Mogilnicki stud. med.

O badaniu przez lekarzów produktów spożywczych, dostarczanych do szpitali, przez d-ra Serkowskiiego (dokończenie). Z dwiema tablicami.

Spostrzeżenia z praktyki. Dwukrotna ciąży zamaciczna (jajowodowa) u jednej kobiety, podał dr. Fr. Wychowski (z Soczewki).

Towarzystwa lekarskie prowincjonalne: 1) Towarzystwo lekarskie łódzkie. 2) Sprawozdanie z 25-cioletniej działalności kaliskiego Towarzystwa lekarskiego.

Wiadomości drobne.

Kronika: a) naukowa; b) bytowa.

Krytyka i bibliografia: Hygiena ludowa. Trzeba dbać o zdrowie, aby się ustrzedz choroby. A. Fabian. Z nauki o życiu. J. Tehórnicki. Kąpiele ludowe. J. Tehórnicki, Łaźnia ludowa w Cieleśnicy. J. Polak, Pensjonat higieniczny w miejscowości Piłdy-Góry pod Warszawą. Słowniczek chemiczny.

List do Redakcyi (L. Czarkowskiego, z Wilna).

Z CZĘSTOCHOWY.

(Od naszego korespondenta).

— 0 —

Pomimo niepogody i robót polnych obrzymia stosunkowo ilość pątników przybyła tu na wczorajszy odpust, by złożyć hold Matee Chrystusa Pana. Pomiedzy śpieszącymi widać było stroje ludu z rozmaitych zakątków kraju, lud ten przybył po większej części pieszo. Od samego rana kościół Jasnogórski, pomimo swych dużych rozmiarów, nie był w stanie pomieścić pobożnych, to też ci, którzy się spóźnili, modlili się w korytarzach i na cmentarzu klasztornym.

Kompanij pątników przybyło przeszło 100, najwięcej osób liczyła kompania warszawska, gdyż z górą 3,000. Co zaś do ogólnej liczby pobożnych, to tych w roku bieżącym nie przybyła taka ilość, jak lat poprzednich, co tłumaczy się wyjątkowym czasem zbiorów, które z powodu niepogody są bardzo opóźnione, w niektórych okolicach nietylko, że nie zżęto żyta, ale i nie skoszono traw, jak: w olkuskiem, miechowskiem i sędziszowskiem; z tej przyczyny wielu gospodarzów pozostało w domu.

Jeżeli niepogody potrwać tak dalej, to stanowczo rok bieżący dla rolników będzie krytyczniejszy niż rok zeszły, gdyż, co nie wygnije, to wyrosnie na pniu.

Dzięki staraniom O. Rejmana, przeora klasztoru Jasnogórskiego, i ofiarności pobożnych, cały klasztor na zewnątrz został odnowiony. Budowa wieży postępuje dość szybko i jeżeli tak dalej pójdzie, to jeszcze w roku bieżącym będzie doprowadzona do przykrycia. Restauracja ogrodzenia klasztoru wiele się przyczyniła do jego upiększenia.

Mieszkańcy Częstochowy narzekają na podrożenie produktów spożywczych, gdyż mięso, jarzyny i kartofle podskoczyły w ostatnich czasach przeszło o 25%.

—:—:—:—

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Poznania.

— W sprawie obsadzenia wakującej po śmierci ś. p. prof. Sosnowskiego, posady kuratora biblioteki Raczyńskich w Poznaniu przez Niemca z Hesi, prof. Collmana, który musiał

się podać do emerytury z powodu utraty słuchu, dodać jeszcze należy, że krok ten o tyle jest niesprawiedliwym, ponieważ znajduje się w Poznaniu i Księstwie mnóstwo pozasłużbowych profesorów gimnazjalnych, narodowości polskiej. Zasadniczy warunek postawiony w legacie przez testatora, opiewa wyraźnie, że kuratorem ma być tylko kandydat, urodzony w Księstwie Poznańskim i posiadający dokładnie obydwie języki krajowe. Głuchy Collmann teraz dopiero, w celu obejścia warunku legataryusza, zaczął się uczyć po polsku (?). Ciekawem będzie, jakim sposobem głuchy Niemiec z Hesi porozumiewać się będzie z publicznością polską?

— Potwierdza się wiadomość, że znany hakatysta, prof. Teodor Schiemann, mianowany został na mocy najwyższego upoważnienia, zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego przy uniwersytecie berlińskim. Jak wiadomo, prof. Schiemann pochodzi z Kurlandii, studia odbywał w Jurjewie, a habilitowawszy się potem na docenta w Berlinie umiał pójść z modnym prądem hakatyzmu, od którego i nauka niemiecka nie jest dziś wolną. Poglądy jego na sprawy polskie zalecają się nienawiścią rasową, a zarazem tendencyjnym fałszowaniem historycznych i społecznych faktów. Ostatnia właściwość wpływa również z zupełnej ignoracyi stosunków polskich ze strony profesora, który je poznał tylko ze źródeł jednostronnych. W każdym razie to wyróżnienie hakatysty na katedrze uniwersyteckiej, w przededniu uroczystości wrześniowskich w Poznaniu, jest nader wymownem.

Przepowiednie katastrof.

Z powodu ostatnich wulkanicznych wybuchów na Martynice, pojawiło się studium profesora uniwersytetu praskiego Karola Zengera, który dowodzi, że katastrofę tę można było do pewnego stopnia naprzód przewidzieć i przepowiedzieć.

Zdanie podobne wypowiedział już przed laty w osobnej broszurze astronom-dyletant, Perrenod, zatrudniony przy obserwatorium astronomicznym w St. Pierre. Nie można oczywiście ściśle określić miejsca, dnia i godziny wybuchu.

Spostrzeżenia jednak, razem zestawione i przejrzyście ugrupowane przez prof. Zengera, doprowadzają same przez się do wniosku, że katastrofy te postępują po sobie w pewnych ter-

minach peryodycznych i że rok 1902 jest jednym z takich straszliwych terminów. W okresie lat stu, od 1732—1832, nie zdarzyło się ani razu, aby w roku kończącym się cyfrą 2, nie nastąpił gdzieś wybuch wulkanu. Dowodzi tego następujące zestawienie: w 1732 roku w Fuengo, w Ameryce środkowej, w roku 1742 w Cotopaxi (15 czerwca, 27 września i 9 grudnia) w roku 1762 na Martynice (22 stycznia), w roku 1772 w Tunguragua (Nowa Grenada), w roku 1782 w Massaya (Ameryka środkowa) w roku 1792 na Martynice (styczeń), w r. 1802 w Gwadelupie (luty), w r. 1812 w St. Vincent (wrzesień), w r. 1822 w Irrazu (Ameryka środkowa) w r. 1842 w Tacana, w roku 1852 w Fuengo i w La Trinidad.

W seryi tej brak tylko dat 1752 i 1832; na nie przypadają wybuchy na Jawie, Lavu (r. 1752 maj) i Mériapi, jako też wybuchy Etny, Wezuwiusza i innych. Trudno również przypisać ślepego wypadkowi daty wybuchów w r. 1562 (Merbaba na Jawie), w r. 1632 (Banda na wyspach Molukach) i we Włoszech w roku 1682 w Sycylii w roku 1692, w Saint-Christophe i na Oceanie, w r. 1862 na Sumatrze. W latach tych wybuchom wulkanicznym towarzyszą zawsze liczne inne w różnych częściach świata.

Lata kończące się cyfrą 3, także przynoszą wybuchy. Serya ich zaczyna się w roku 203 (wybuch Wezuwiusza) i rozwija się z przerażającą regularnością aż do pamiętnej katastrofy Krakatoa w sierpniu 1883 roku. Na tej podstawie dają się oznaczyć okresy lat 10, w których wybuchy wulkaniczne powtarzają się z nadzwyczajną ścisłością, a co każde stulecie wzbierają z nową siłą. Potwierdzają to lata: 1632, 1732 i 1832, jako też: 1712 i 1812, 1692 i 1792, 1682 i 1782, 1692, 1792 i 1892, 1802 i 1902.

Przyczyny tej zaciekwiającej peryodyczności dopatruje się prof. Zenger w oddziaływaniu na powierzchnię ziemi (tak, jak i innych planet) przewrotów i zmian w atmosferze okołosłonecznej.

Nie od dziś już wskazywano na pewien związek między zmianami plam na słońcu i pewnymi zjawiskami na naszej planecie. Stosuje się to do temperatury natężenia magnetyzmu, zorzy północnej itp. Zjawiska te stara się prof. Zenger uporządkować i poddać pewnym prawidłom. I tak: słońce uważa on jako olbrzymie ognisko dla energii elektromagnetycznej; promieniowanie jej wywiera wpływ z odległości przez indukcyę na wszystkie nieświecące ciała,

KRONIKA TYGODNIOWA.

Jeremiady nad upadkiem moralności pośród młodzieży.— Rozrywki, jako rzecz społeczna.— Brak ich w Łodzi.

„Zgoła przywary stare, chociaż nowa era.“

Tak! Odwieczna to przywara starości, że w oku młodzieży rada widzi słomkę, chociaż w swoim belki dopatrzeć nie umie, zapominając przytem tej zaiste niezem niezaprzeczonej prawdy że: „jakie drzewo,—taki klin!“

Niema nie naturalniejszego nad ową różnicę w poglądach na rzeczy i ludzi pomiędzy schodzącym już ze sceny życia a wstępującym na nią pokoleniem. To bowiem, czego człowiek się uczy bolesnem doświadczeniem, nie da mu i dać nie może najidealniejsza szkoła, najlepsze i najbardziej celowe wychowanie domowe.

Młodzież z natury rzeczy wrażliwszą być musi na wszelkie nowe prądy, nurtujące w społeczeństwie. Żywiej ona odczuwa a tem samem i silniej reaguje na wszelkie bóle i radości, śmieiej wyraża swoje myśli i uczucia, goręcej się zachwyca i głośniejsza sarką.

Trudno wymagać, aby młodzieniec sposobiaczy się dopiero do życia, lub zaledwie wstępujący w jego szranki, miał już spokój i doświadczenie wytrawnego bojownika. Trudno nie pogodzić się z tym, tak naturalnym objawem, gdy pod hasłem—złem czy dobrem—to rzecz inna—młodzież rzuca się naprzód na oslep, gdy kipi w niej siła nadmiar i jak wrzątek z przepelnionego naczyina, wylewa się na zewnątrz, nie bacząc, ażali zamiast pożytku, szkody nie przyczyni.

Trudno się jednak dziwić, gdy wiek dojrzały, co już niejedno przeżył i przebolewał, na widok tej nadmiernej energii, co nieopatrznie igra z niebezpieczeństwem, odzywa się głosem rozsądku i przestrogi.

To jego prawo, jak prawem młodzieży jest, aby była młoda.

Idzie jeno o to, by się jej serea paliły, by duch jej wzbijał się w podsloneczne szlaki na skrzydłach uniesień, a dobro powszechne brała za miarę powinności, obowiązków i celów.

Rzucmy okiem w przeszłość. Wszystko to samo, chociaż inna era.

Starsi, rozważą i doświadczeniem zbrojni, temperują zapaly młodzieńcze i widzą tam wady i przywary, gdzie w istocie rzeczy jest jeno nadmiar sił, wylew uczuć i uniesień, niekrepowany niezem a podsycany młodością.

Tylko pomiędzy narzekaniami starszych na nieopatrność młodzieży, nie ma tego, co w naszych czasach rozdzwięku, niema tej przygnębiającej myśliciela racyi stanu, niema bezbrzeżnego bólu nad upadkiem tych, co powinni być naszą dumą i radością.

Natomiast w narzekaniach ówczesnych na młodzież ówczesną dźwięczy jakby duma starego wiarusa na widok młodych rekrutów, idących w bój z zapałem i wiarą. Zbytnią może i niesprawiedliwioną niezem, ale zawierającą w sobie ów talizman, który zwycięstwo czyni prawdopodobnem, a nawet możebnem, wśród najbardziej niesprzyjających okoliczności. Tai się w nich, jakby żal za straconą młodością, za jej nieopatrznością brawurą, którą doświadczenie i przebyte koleje życia trzymają na wodzy. Duch radby razem z tą młodzieżą, której się prawi morały, wzlecieć hen wysoko na skrzydłach uniesień, ale rozum nie pozwala. Ztąd w słowach oburzenia starszych owej ery, skierowanych pod adresem młodzieży, mieści się wiele dla niej wyrozumiałości, a zarazem i dumy, że jest taką, a nie inną.

— Czy coś podobnego dostrzegłeś czytelniku, czytając jeremiady starych nad upadkiem młodzieży nam współczesnej. Czy doznałeś innego uczucia, oprócz niesmaku, przeczytawszy w „Ku-

ryerze Codziennym“ skargi na młodzież naszą, Z. Piet..., przedrukowane w „Rozwoju.“

Czy nie przejęło twego serca uczucie, które budzi zazwyczaj wszelka niespradliwość?

Na mnie przynajmniej takie wywołało wrażenie zarówno wystąpienie Z. Piet..., jako też i autora odnośnego „Zygza“, umieszczonego w następnym numerze naszego pisma.

Dlaczego?

Bo trudno winić klin, że zamiast rozsądzić pień, połupał się na drzazgi, gdy ze zmuszalego zrobiliśmy go drzewa.

Każdy kwiat, zwiędły przedwcześnie, budzi myśl, że jakaś zła ręka lub wichru siła nie dała mu rozwinąć się zupełnie. Każde zimne serce, obojętne, apatyczne przejmie nas lodem, wywołuje żal i skargę, dla czego mu dano żyć bez uczuć wielkich, dlaczego uczyniono zeń opokę kamienną, na której najplenniejsze ziarno nie wszędzie, bo wichur je zwieje w przepaść, zanim kiełkować zacznie.

Wejdzmy w siebie i przedewszystkiem w swoich szeregach skrupulatny uczynmy rozrachunek, my starsi, czujący się uprawnionymi do jeremiad nad upadkiem młodzieży.

Jakim świecimy jej przykładem?

Tyle u nas do roboty na wielu polach i zagonach. Cały ocean prac, ofiar, poświęceń i czynów. Tyle zadań do spełnienia, by skojarzyć całokształt trudów społecznych w jedno dążenie, ku jednemu celowi, by zbliżyć ku sobie oddalonych przesądami, rozluźnione węzły spoić w rodzinie, w życiu publicznem i towarzyskiem, — a ludzi tak mało do ich podjęcia.

Tyle mamy stowarzyszeń, związków, kółek i kółeczek, a wszędzie brak życia. Wszędzie panuje monotonna, bezbarwna, nudna apatya, żyje ona wciąż z nami i nami włada.

Dlaczego?

Bo nie chcemy jej wytepić, bo nam brak woli i energii, bo brak nam ludzi o sercu gorą-

które słońce w swym systemie ciągnie z sobą, razem z ziemią przez przestworza.

Najmniejsze zmiany w otoczeniu słońca, powstające w burzliwej atmosferze pary, rozpalonej do białości, muszą się oczywiście w jakiś sposób zaznaczyć na powierzchni ziemi. Plamy w słońcu—podług opata Moreux—zdają się być objawem znacznych tam zaburzeń, t.j. cyklonów, wybuchów wulkanicznych w rozmiarach przechodzących naszą wyobraźnię. One to wywołują i u nas podobne przewroty, czy to burze, czy cyklony, trzęsienia ziemi, wzburzenie morza, lub sił podziemnych. Gdyby zatem można z góry oznaczyć krzywiznę plam słonecznych, możnaby może na tej podstawie przepowiadać zjawiska ziemskie od nich zawisłe i dawać przestrogi ludzkości.

Słońce co 10 lat ma ten sam wygląd i to do tego stopnia, że zdjęte obrazy z jego powierzchni z tych okresów pokrywają niemal zupełnie, jak kopie. Analogia ta stopniuje się jeszcze w okresie stuletnim. Peryodyczność ta tarczy słonecznej schodzi się ze wzburzeniami wulkanicznymi, które również stosują się do 12-dniowych okresów, w których słońce dokonuje pół obrotu takiego, iż dwa antypodyczne jego bieguny, jako masowe objawy elektromagnetyczne, dochodząc do swego najwyższego napięcia, wyładowują swą energią na naszą ziemię, co również zaznacza się nowym napięciem w rozpoczętym już wybuchu wulkanicznym. Dodawszy do tego jeszcze inne czynniki, peryodycznie powtarzając się ze strony innych gwiazd, np. spadających i meteorytów, którym atmosfera nasza zawdzięcza nieraz olbrzymią dozę elektryczności, łatwo przyznać tym czynnikom racjonalne znaczenie dyagnostyczne.

Zenger idzie jeszcze dalej: powiada on, że z chwilą, kiedy da się określić projekcję różnych punktów globu słonecznego na powierzchnię ziemi, można będzie ściślej określić, choćby w przybliżeniu, burzliwe oddziaływanie owych zmian w przestworzach na pewne przestrzenie ziemi w pewnych sferach.

Jak dotąd, teoria ta, głoszona od wielu lat przez Zengera nie dała wyników praktycznych ani uchwytnych. Warto się jednak z nią zapoznać. Zestawiając wszystkie spostrzeżenia i zjawiska, może będziemy mogli w końcu ująć je w usystematyzowaną metodę, podług której możnaby przepowiadać naprzód trzęsienia ziemi, lub wybuchy wulkaniczne, tak jak burze przepowiada się na kilka tygodni naprzód, z precy-
cem, zapatrzonych jedynie w cel, do którego dąży.

Bo w doborze ludzi do czynów społecznych kierujemy się rutyną, szablonem, przypadkiem, a w istocie rzeczy tą samą apatyą, która nas tak wszechwładnie ogarnęła.

Bo wszystko, co robimy, robimy, aby zbyć, bez uniesień, bez ideałów, bez ducha ofiary.

Co gorzej, ten duch apaty, który coraz to silniej bierze nas pod swoją władzę, pochodzi ze źródła, które najżywiej bić powinno.

Bierze on początek w domu, w rodzinie społecznej, której nie przyświecają ideały wielkie, a ogniska jej nie rozpalila miłość.

Bo owo ognisko rodzinne, którego ciepło ogrzewa młodzież w pierwocinach jej życia i wystarczyć jej musi na całą doczesną wędrówkę, coraz to częściej roznieca egoizm, spekulacya, chęć wygodnego życia bez troski, przypadek.

To też wstrętny, poziomy materializm góruje w niem po nad wszystkim, syczy i dymi, jak owo zmurszałe polano, rzucone do komina, które nietylko samo jasnym płomieniem nie zapłonie, ale nadto zdusi strzelający już w górę ogień i zamiast ciepła swąd jeno i dym po izbie rozściele.

— Zapisałbym się do tego lub owego stowarzyszenia, mówi syn w domu...

— A tobie to na co! — woła matka lub ojciec. Co ci z tego przyjdzie? Wszystko to nie da ani chleba, ani karyery.

Proszą pana domu, by przyjął udział w tej lub owej pracy społecznej. On, nie kępując się obecnością syna wyrostka, odmawia.

— Po co? Obejdziecie się bezemnie. To chleba nie daje.

W domu, w tych gawędach poufnych w kole rodzinnem, które krzepić winny i rozpalać w młodocianych serduszkach podniosłe uczucia, słyszy się wciąż:

— Ignasiu, ucz się, bo inaczej nie zrobisz

bliznem określeniem miejsca, czy okolicy. Nie obroni to nas wprawdzie od wybuchów samych, ale przestrzeże ludność zawczasu, aby oddaliła się z miejsc zagrożonych.

Legenda o winie szampańskim.

(Dokończenie).

Tymczasem Kampan szybko przechodził przez doliny, góry, lasy i pustynie, oskrzydłony nadzieją miłości ze strony tej, której bronil od prześladowców. Często słyszał za sobą ich wściekle okrzyki i dźwięki cymbalów; wówczas ukrywał się w miejscach, gdzie go satyrzy znaleźć nie mogli. Tym sposobem obszedł brzegi morza Egejskiego, przebył szczęśliwie śnieżne wierzchołki gór i zeszedł do prześlicznej żywej równiny. Pragnął bardzo zatrzymać się na tej równinie, ale trwoga, że go dopędzą prześladowcy, zniwelowała go śpieszyć dalej. Lecz tym już sprzykrzyło się ścisnąć nieuchwytnego wroga. Zachwyceni cudownym widokiem owej równiny, zatrzymali się na niej i zasadzili w żyznej ziemi wici, które się szybko rozrosły. Sok tych wici później stał się sławnym na cały świat, pod nazwą „burgundzkiego“.

A Kampan wciąż szedł dalej a dalej, nie ważąc się przystanąć po drodze. Ciągłe zdawało mu się, że słyszy gwar, brzęk i krzyki prześladowców. Nakoniec zawędrował Kampan do smutnej, rozpalonej żarem słońca, bezwodnej pustyni. W wycieńczeniu padł na rozpalony piasek i zasnął. Śniło mu się, że amfora, którą postawił obok siebie, otworzyła się nagle i z niej pomалу wznosi się ku niebu istota przed-cudowna, jakiej nigdy nie widział poprzednio. Biała, jak lilia, powiewna i lekka, jak tchnienie zefiru, otoczona falą złocistych włosów, uwieczonych gronami winnemi, mara cudowna z czarującym uśmiechem patrzyła nań promiennymi, lazurowymi, błyszczącymi oczyma. Pod spojrzaniem tych oczu czarujących Kampan poczuł, że cała jego istota odradza się i uszlachetnia i sam on zamienia się w prawdziwego człowieka. W owej chwili zbudził się Kampan. Powstawszy, ujrzał na jawie swój sen ujmujący. Cudowna nimfa istotnie uniosła się z amfory i wlatywała ku lazurowym niebiosom, pieszcząc go pięknością nadziemskiej oczyma. Kampan wyciągnął ręce, pragnąc ująć cudne zjawisko, lecz ono szybko oddaliło się od ziemi i zaczęło się

karyery, Maniu bądź grzeczną i uprzejmą dla pana Zenona. To człowiek z pozycyą ma tyle a tyle tysięcy rocznego dochodu. Kto wie?... Byłabyś panią całą gębą...

Słowem wszystko, co roznieca bałwochwalczy kult dla złotego cielca. Nic, co zapala serca i oświeca umysł blaskami ideału.

Tam nawet, gdzie pod warstwami grubego egoizmu tleją jeszcze iskierki lepszych uczuć, na wezwanie do pracy społecznej, do otarcia lez niedoli lub zaradzenia potrzebie ogólnej, spotkasz się z odpowiedzią:

— Cóż ja na to poradzę?

— Są inni, do tego wybrani i powołani.

— Zrobi się i bez nas, co zrobić można.

Tak mówią wszyscy, nie bacząc, że słuchają ich wyrostki i podlotki, że w umysł ich i serce pada tym sposobem ziarno kakaolu, co bujnie plenić się będzie i dobry posiew zagłuszy.

A już bezwarunkowo nie zaprowadzi młodzież tam:

„Gdzie się serca palą,

Cyrklem uniesień duch,

Dobro powszechnie skalą.

Młodzież, wrażliwa, pełna sił i energii, których zasobu nie wyczerpała jeszcze, rwie się do życia, nieopatrzna i wrażeń echiwa.

Skoro zaś nie nauczono jej ani w domu, w rodzinie wzbijać się ku górze, ani też w zętknięciu się z życiem nie napotyka tych ideałów, któreby serca jej rozpalic były zdolne, zużywa nadmiar sił i energii przy pomocy tych czynników, co tkwią w zwierzęcej naturze człowieka, poddaje się bez walki pod panowanie zmysłów, podniecanych w dodatku na każdym niemal kroku przykładem starszych, rozbudzonych przedwcześnie przez wychowanie, pozbawione pierwiastków idealnych.

Wreszcie nie samym tylko chlebem człowiek żyje.

wznosić w opromieniony od słońca lazur niebieski, wkrótce zaś stopniało, jak lekki obłoczek. Zachwycony Kampan długo patrzył w górę: zdawało mu się, że wciąż jeszcze widzi bosko piękną twarz, wysmukłą postać w długiej przezroczystej szacie, kaskadę włosów złocistych i promienne błękitne oczy.

Naraz usłyszał w pobliżu szmer i plusk. Westchnawszy, spojrzął w dół i ujrzał, że z przewróconej amfory wycieka pieniący się, aromatyczny płyn o barwie bursztynu. Zasmucony Kampan podniósł naczynie, lecz było ono wilgotne, wyslizgnęło się z jego ręki i rozbiło, a płyn, rozlewając się szeroką rzeką, popłynął dalej a dalej, zamieniając jałowe pustkowie w kwitnące winnice. Tam, gdzie przed chwilą pustynia tylko była, nagle ukazały się wspaniałe krzewy szmaragdowo-zielonych wici winnych, obciążonych wielkimi gronami. Kampan ujął jedną z wici i zaspokoilił pragnienie; sok winogronowy zdał mu się nektarem niebiańskim. Wówczas pojął, że ojciec uczynił z niego narzędzie dobra dla całej okolicy i to właśnie złagodziło jego tęsknotę po utraconej bezpowrotnie cudownej nimfie. Wziąwszy wielki liść winny, Kampan zwinął go w kształt czary, wcisnął węń wóнного soku i uczynił ofiarę na cześć Zeusa, Bachusa i owego cudownego zjawiska.

W zakończeniu legenda głosi, że Kampan stał się protoplastą sławnego szczepu galskiego; miejsce, gdzie doznał widzenia sennego, nazwano Szampanią, płynącą tam rzekę — Ai, a wino z gron tamtejszych — „szampańskim“.

Kara śmierci w Szwajcaryi.

Ogromne wrażenie wywołało w Szwajcaryi zatwierdzenie przez wielką radę wyroku śmierci, na którą skazał sąd przysięgłych w Sarinie zbrodniarza Chattona.

Kilkakrotnie w Szwajcaryi i we Francji karany za kradzież 27-letni Stefan Chatton, dnia 1-go grudnia roku zeszłego zamordował w wiosce Nayluz swą 17-letnią kuzynkę, Ludwikę Mettraux, poczem rozbił biurko jej ojca, urzędnika pocztowego, i zagrabiał 300 franków. Zbrodnię spełnił, gdy cała rodzina udała się w niedzielę na nabożeństwo, w domu zaś pozostała tylko Ludwika, która w chwili przybycia zbrodniarza zajęta była gotowaniem obiadu. Chatton, aresztowany w Lozannie, przyznał się do zbrodni.

W chwilach wolnych od pracy potrzeba mu rozrywki, jak wędrowcowi przez pustynię oazy, gdzieby pod cieniem drzew ostudził spocone członki, ożywił wodą kryniczną siły wyczerpane pragnieniem.

Rozrywka — to niebezpieczne przepędzenie czasu dla zabicia nudy.

Powiedz mi, jak się bawisz, a ja ci powiem kim jesteś.

A czy my mamy rozrywki publiczne, zwłaszcza tu w Łodzi, któreby stały na wysokości zadania? Rozrywki, z których z pożytkiem dla siebie korzystać by mogła młodzież płci obojga?

Teatr — i to najczęściej uprawiający repertuar więcej dla młodzieży szkodliwy niż pożyteczny, parę koncertów i niezmiernie wąskim korytem płynące życie towarzyskie — Oto cały nasz niebogaty zasób.

Brak wszystkiego, brak zebrań towarzyskich, z którychby i młodzież dorastająca korzystać mogła, brak księżnicy publicznej.

Cóż więc pozostaje wyrostkom w chwilach wolnych od zajęć, zwłaszcza tym, w domu których codzienna, jednostajna szarzyzna życia panuje?

Włóczęga po ulicy i wchłanianie w siebie niezdrowych jej miazmatów.

Nakoniec wśród skarg i zarzutów pomawiamy młodzież o nieuszanowanie niczego, o lekceważenie wszystkiego, co na szacunek zasługuje.

Alboż my, starsi szanujemy się między sobą w stosunkach publicznych i towarzyskich, w sądach jedni o drugich? Alboż nie umiemy bez uwagi na otoczenie rozwijać poglądów lekceważących wszystko, co od wieków otaczano czcią i szacunkiem?

Smutnym zaiste jest obraz nędzy moralnej wśród młodzieży, skreślony piórem Z. Piet...

Lecz kto tu winien?

Wszak jakie drzewo, taki klin!

Janusz.

Stawiony dnia 22 stycznia r. b. przed sądem przysięgłych, został jednogłośnie skazany na karę śmierci. Prośbę o uchylenie tego wyroku odrzucono, apelacja do trybunału związkowego temuż uległa losowi, pozostała ostatnia droga: odwołania się do łaski narodu, reprezentowanego przez deputowanych fryburskich, stanowiących wielką radę.

Dnia 31-go lipca rano wielka rada rozpoczęła posiedzenie, mające zdecydować o losie Chattona. Stawiono się 103 deputowanych. Po wprowadzeniu sprawy, obrońca skazanego wykazywał okoliczności łagodzące.

Po obrońcy zabierało głos kilku deputowanych. Wszyscy oświadczyli się za karę śmierci, kładąc wielki nacisk na fakt, że zbrodnia była spełniona podczas nabożeństwa, gdy ludność całej wioski modliła się w świątyni. I to wyrokuję o losie zbrodniarza.

Po rozprawach, każdy z deputowanych, wywołany przez prezydującego, zbliżał się do urny i składał swój głos. O godzinie 1 po południu prezydujący ogłosił wynik: 76 deputowanych potwierdziło wyrok pierwszej instancji, 26 głosów przemówiło za ulaskawieniem, 4 członków wielkiej rady wstrzymało się od głosowania.

W sobotę 2 b. m. o wschodzie słońca w więzieniu Augustyanów ustawiono gilotynę, będącą własnością rządu kantonu Szafuzy, a przewiezioną z Lucerny, gdzie pozostawała nieczynną od wielu lat. W piątek wieczorem zbrodniarz widział się z matką i siostrami, następnego dnia o g. 3 rano wysłuchał Mszy św., spowiadał się i komunikował, poczem został poprowadzony na rusztowanie. Okazał skrucę zupełną. W ostatniej chwili prosił o łaskę i łaska ta była mu udzielona. „Żałuję swej zbrodni—rzekł—błagam Boga i ludzi o przebaczenie!” Potem wyrok spełniono.

Z WARSZAWY.

— Przy budowie kanału przez ulicę Czerniakowską — Książęcą, w wykopie na 3 m. głębokości natrafiono na stary wodociąg drewniany znakomicie zachowany.

Każda rura, a właściwie kłoc, wydrążony z drzewa sosnowego, ma 15 cali średnicy o otworze 5 cali; długość każdej sztuki wynosi 25 stóp; rury łączą się za pomocą miedzianego spojenia.

Wodociąg taki istniał w dzielnicy Starego Miasta, a wodę otrzymywał z domu Heuricha, na rogu ulicy Leszna i Rymarskiej, rozprawdając ją przez ul. Długą do dzielnicy Starego Miasta.

Rzecz ciekawa, czy rura, odkopana na linii ulic Książęcą—Czerniakowska—Ludna, jest częścią składową wspomnianej sieci i jakie mianowicie budowle na Powiślu czerpały ztąd swoją wodę do picia?

— Z dniem onegdajszym upłynął wyznaczony pierwotnie termin ostateczny do składania deklaracji na współdziałanie w wystawie kucharskiej. Termin ten komitet postanowił przedłużyć jeszcze na dni parę, albowiem w ostatniej chwili powziął myśl ponownego rozszerzenia terenu wystawy przez wynajęcie placu z przyległej do Doliny posesji p. Rotberga. Rozszerzenie terenu dało komitetowi możność zaspokoić już wniesione zamówienia o miejsca, oraz przyjmować nowe, o ile przybrany teren wystarczy. Onegdaj przedstawiciel firmy K. Szajbler w Łodzi, p. Karol Kozłowski, wniósł w imieniu tej firmy deklarację udziału jej w wystawie w dziale nakryć stołowych, dzięki czemu komitet wybawiony został z wielkiego kłopotu, albowiem dział ten wobec powstałych niesnasek pomiędzy firmami współzawodniczącymi, nie miał dotąd ani jednego przedstawiciela na projektowanej wystawie.

Nowy termin prekluzyjny do składania deklaracji wyznaczony zostanie na najbliższym zebraniu komitetu. Afisz wystawy, wyobrażający wieśniaczkę w jaskrawym stroju ludowym, z dymiącą wazą na tacy, zapowiada nieodwołalnie termin otwarcia wystawy na d. 16 września.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 15 sierpnia. W „Zbiorze praw” ogłoszono Najwyższą zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów o przedłużeniu do 14 stycznia 1905 roku tymczasowego odroczenia prawa z d. 26 kwietnia 1893 r.

Irkuck, 15 sierpnia. Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg bezpośredni w komunikacji Moskwa—Port-Artur.

Kair, 15 sierpnia. Z tutejszej załogi angielskiej zachorowało 3 żołnierzy na cholere, 2 zmarli.

Poznań, 15 sierpnia. Na czas pobytu cesarza w Poznaniu otrzymali zaproszenia: niemiecki następca tronu, książęta Albrecht, Fryderyk, Leopold, Ludwik i Arnulf bawarski, austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, ks. Ernest Guenther (brat cesarzowej niemieckiej), lord Roberts, angielski minister wojny, feldmarszałek Waldersee, włoski minister wojny i wreszcie 3 generałowie amerykańscy.

Berlin, 15 sierpnia. Z powodu wizyty w Rewlu cesarz Wilhelm wyraził życzenie, aby znaczącą liczbę oficerów rosyjskich mógł powitać w czasie parady cesarskiej w Poznaniu oraz na manewrach, na których cesarz będzie obecny.

Paryż, 15 sierpnia. Gazety opozycyjne twierdzą, że oświadczenie rządu, jakoby ruch przeciwko zamykaniu szkół miał charakter rojalistowski, jest usiłowaniem wprowadzenia w błąd opinii publicznej i wykręcenia się z kłopotliwego położenia.

Paryż, 15 sierpnia. W Ploudalmezeau w pobliżu Lesneven wieśniacy zabarykadowali drogę, prowadzącą do szkoły, utrzymywanej przez zakonnice, drutem kolczastym i przed drzwiami wykopali rów głęboki.

Paryż, 15 sierpnia. Na naradzie ministrów roztrząsano wypadki przy zamknięciu szkół w Finisterze. Combes oświadczył na zasadzie wiadomości urzędowych, że ruch, który początkowo miał charakter katolickiego, jest bezwzględnie rojalistowskim. Uczestnicy zaburzeń odpowiadać będą w drodze karnej.

Paryż, 15 sierpnia. Wieśniacy w dalszym ciągu zajmują drogi prowadzące do szkół. Urządzono olbrzymią pielgrzymkę do Folgoet, gdzie się zebrało z sąsiednich parafii około 15,000 ludzi z duchowieństwem, krzyżami i chorągiewami. Lud śpiewa pieśni nabożne.

Londyn, 15 sierpnia. Na konferencji kolonialnej uchwalono następujący rozmiar corocznych zapomóg na utrzymanie floty: Australia płacić będzie 200 tysięcy funtów szt., kraj przyładkowy 60 tysięcy, Nowa Zelandya 40 tysięcy, Natal 35 tysięcy. Z Kanadą nastąpi osobna umowa.

New-York, 15 sierpnia. Wniosek dopuszczenia rosyjskiej renty 4 pre. na sumę 2,310 mil. rubli i notowania na tutejszej giełdzie przyjęto.

Paryż, 15 sierpnia. Samochód, w którym jechał szwagier Vanderbilta z żoną, wywrócił się pod Evreux. Oboje zabili się na miejscu.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 16 sierpnia. Najjaśniejszy Pan na przedstawienie ministra skarbu Wittego raczył zezwolić, aby był zabroniony wóz do Rosji tych papierów wartościowych, których rozpowszechnienie byłoby niezgodnem z interesami państwa.

Charków, 16 sierpnia. Dokonano drugiego opatrunku nogi policmajstra Bezsonowa. Stwierdzono, że kula przeszła koło kości, wobec czego gojenie się rany potrwa miesiąc. Setki osób składały wizyty kondolencyjne policmajstrowi.

Nowo-Aleksandrya, 16 sierpnia. Poświęcono tu dom mieszkalny dla studentów na 150 osób.

Berlin, 16 sierpnia. Otrzymała się narada ministeryjna z udziałem Wittinga, na której omawiano nowe dalsze środki antipolskie.

Paryż, 16 sierpnia. Generał wojny André w czasie odsłonięcia pomnika koło Belfortu dla poległych w roku 1870 żołnierzy francuskich, miał płomienne przemowy, w których kilkakrotnie wspomniął o pomszczeniu doznanych krzywd. Zwracając się do wojska, powiedział: „Przyjdzie chwila, kiedy was znowu powołam do zemsty”. Mowy Andrégo przyjmowano z nieopisanym zapalem.

Berlin, 16 sierpnia. Dzienniki są w najwyższym stopniu oburzone na Andrégo za jego mowy, które nazywają prowokacyjnymi.

Düsseldorf, 16 sierpnia. Cesarz Wilhelm wypowiedział tu mowę, w której zaznaczając rozwój ekonomiczny miasta, życzył mu błogosławieństwa Boskiego. Cesarz wspomniął, że jest pod wrażeniem chwili, w której pokój został zapewniony i ugruntowany na długie lata.

Paryż, 16 sierpnia. Rząd francuski nie zgadza się na zwołanie nowej konferencji cukrowej.

Ischl, 16 sierpnia. Wczoraj odbyły się narady między cesarzem a dr. Koerberem i Kolomanem Szellem. Stwierdzono, że położenie wewnętrzne na razie jest dość zadawalające. Traktaty handlowe będą odnowione tymczasowo.

Londyn, 16-go sierpnia. Król odplynął do Coves.

Paryż, 16-go sierpnia. Na zgromadzeniach katolickich protestowano energicznie, jakoby ruch przeciw antykongregacyjnym zarządzeniom rządowym miał charakter rojalistyczny.

Paryż, 16 sierpnia. Znowu nadeszły wiadomości z prowincji, że włościanie barykadują drogi i nie dopuszczają wojska do szkół klasztornych.

Londyn, 16 sierpnia. Lordowie Chamberlain, Roberts i Kitbener wyjechali do Queenstown na spotkanie generałów boerskich.

Belgrad, 16 sierpnia. Dnia 29 b. m. przybyła tu prezes rady ministrów bułgarskich.

Hamburg, 16 sierpnia. Z powodu wprowadzenia nowych przepisów o jeździe, 2,000 dorożek nie wyjechało wcale na miasto.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ciekawemu. W Warszawie — „Gazeta Sądowa,” tygodnik, w Krakowie i Lwowie wychodzą również pisma w tym zakresie.

Stowarzyszonemu nr. 88. Projekt Sz. Pana otrzymaliśmy zbyt późno, byśmy go mogli dziś zażytkować w piśmie. Jest w nim dużo słusznych uwag, które radzilibyśmy wypowiedzieć na ogólnem zebraniu.

Ogród majstrów tkackich.

CODZIENNIE
KONCERT

orkiestry wojskowej pod dyrekcją **Frczeka.**
484-20-1 Z poważaniem **A. Baum.**

Lód Sztuczny
Długa 72.

Dla chorych sprzedaż o każdej porze.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Stecki z Warszawy—Czewke z Mikołajewa—Łazanowa z Petersburga—Jaroszewski z Kalisza—Fürstenfeld z Paryża—Wienda z Braunschweigu—Silberman z Ekaterynosławia—Hesse z Remscheid—Baron z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Oruch z Dwińska—Asriane z Fatagly—Mirzahanow, Awanisow z Szuszy—Saparow z Tyflisu—Hanisch z Katowic—Weinreich z Tukkuma—Azatiane z Elisawetpola—Schoenfein ze Zd.-Woli—Königsdörfer z Berlina.

DOM KONCERTOWY ul. Dzielna № 18

Sala i Restauracja

po gruntownym odnowieniu otwarta została w dniu 14 b. m. o godz. 6 wiecz.

Kuchnia pod zarządem pierwszorzędnego kuchmistrza. Wszelkie za-
kaski, piwnica zaopatrzona we wszystkie gatunki win, likierów
i koniaków. Piwa krajowe i zagraniczne. Wytwornie urządzone
gabinety. Ceny umiarkowane. Kwartet muzyczny.
Lokal otwarty do godz. 3 w nocy. 995-6-4

W Szkole Prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18,

lekcye rozpoczną się dnia 20 sierpnia. Zapisy uczniów przyjmują się co-
dziennie od godz. 8 r. do 4 pop.

Aleksander Zimmer.

993-19-5

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w sobotę
dnia 9 sierpnia otworzyłem

Cukiernię

w **Pabianicach**, w domu W-go Patzera przy ulicy Zamkowej
róg Zwierzenice. Przyjmuję zamówienia na wszelkie wyroby w
zakres cukiernictwa wchodzące. Jako współpracownik pierwszo-
rzędnych firm w Łodzi i Warszawie jestem w możności zadowolnić
Sz-ną Publiczność pod każdym względem. Z szacunkiem
977-5-5 **J. Piątkowski.**

Pensya żeńska 4 klasowa

Anieli Rothert

NOWO-SPACEROWA 29. (dawniej Remus)

Lekcye rozpoczynają się 3/16 sierpnia. Zapis učenje codziennie
od 10-12 i od 4-6. 989-6-6



!Kto tanio i dobrze chce kupić!

Wózki: dziecinne, sportowe, ko-
szykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski,
łóżeczka. Duże łóżka angielskie. Sto-
liki do kwiatów. Ogrodowe krzesła,
stoły. Umywalki, Ławki szkolne, Opar-
kowania ementalne, Kassy ogniotrwałe

uczynić to może

**W fabryce mebli żelaznych i wózków
dziecinnych**

Józefa Weikerta
ul. św. Andrzeja 26,
Sklep ul. Piotrkowska 95.
405-d-31

Administracja

Mleczarni Ziemiańskiej

Dzielna № 30.
Filie: Piotrkowska 84 i Średnia № 30,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo
solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa
razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we fla-
konach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na
ilość. 998-50-2



Muzeum pozostaje tylko jeszcze 2 dni, t. j. So-
bota 16 i Niedziela 17 sierpnia.

Spacerowa № 7.

MUZEUM

Tylko co otrzymane nowe serye obrazów, bar-
dzo interesujące, które codziennie pokazują się w
KINEMATOGRAFIE

Początek przedstawienia codziennie o 3, 5 i 9
godz. w., w niedziele i dni świąteczne o 1, co godz.
Wejście do muzeum i na przedstawienie tylko 10
kop. Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych 10
k.; dla pań wyłącznie w piątki.

Dorośli mają najlepszą okazję nauczyć się buchalteryi, rachunków,
korespondencyi i języków w

Wieczornych Klasach Handlowych H. Cyrklera

Łódź, ulica Nawrot № 37.

Lekcye rozpoczną się 1 września. Zapisywać się można codziennie o g.
8-ej wieczorem. 1009-10-2

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki,
lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę dam-
ską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męz-
kich i damskich, eleganckie urządzenie restauracyjne, żakiet damski, bambusowe meble,
kłosek elegancki, portyery, używane szafy, łóżka z materacami i bez, garnitury me-
bli salonowych pluszem i jedwabem kryte, umywalki i szafeczki nocne z płytą mar-
murową, markizę, szyldy, kontuar itp. Garnitury buduarowe dobrej roboty, kre-
densy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe politerowane, pensyonarki itp.
Naczynia kuchenne, emalowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby
perfumeryjne Brocarda i Rallet, galanterijne wyroby, skrzypce, rowery męskie, garde-
robę damską, maszynę do pończoch, szybę wystawową, wielką szafę do garderoby,
objekty do fotografii etc. 817-52-55

Na pensyi IV klasowej żeńskiej,
o kursie progimnazjum

Z. Petkowskiej

przy ul. Zachodniej 51.

Lekcye rozpoczęły się. Zapisy ucze-
nie i pensyonarek codziennie do 5
godziny. 984-6-3

Sprzedż na częściowe spłaty.

**Niezbędne na letnie
mieszkania**

Łóżka dla letników z materaca-
mi od rb. 7 k. 50.
Kuchenki oryginalne „Primus“ z
3-ma fajerkami.

Wyrob własny krajowy.

Lodownie pokojowe.
Maszyny do robienia lodów.
Pryszniczki pokojowe.
Lichterze ogrodowe.
Ławki, stoły, stołki ogrodowe.
Wózki | dziecinne
| sportowe

Fotele, wózki dla chorych.
Wielki i jedyny wybór
Łóżek angielskich od 9 rb.
Stale na składzie 1500 szt.
Łóżka zwyczajne od 3 rb.
Kosze do kwiatów, umywalnie.
Wanny, wanienki.
Naczynia kuchenne, emalowane,
niklowe, niklowane.
Galanterya gospodarcza,
POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedż na spłaty.
36-104-60

Szkola Handlowa

CYRKLERA

**przyjmuje zameldowania nowych u-
czniów codziennie o godz. 9 do 12 i od 2
do 4 pop.**

Egzaminy rozpoczną się 7/20 sierpnia.
Lekcye rozpoczną się 12/25 sierpnia.
968-6-6

Julja Berg

Przełożona pensyi IV-klasowej żeńskiej
przy ul. Głównej № 9.

Zawiadamia, iż egzaminy i zapisy učenje
odbywają się codziennie od 9-3 godz.
Rok szkolny zaczął się 18 (5) sierpnia.
745-16-6

Szkola prywatna

z klasą dla początkujących

M. Olczaka

przy ul. Wschodniej № 74 róg Dzielnej.

Lekcye rozpoczną się 20 sierpnia. Zap sy
przyjmują się codziennie. Na wielokrotne
życzenia rodziców będą otwarte oddziały
żeńskie. 985-6-4

**„Eksikans“ St. Gór-
skiego.**

Hygieniczny proszek od potu i odpa-
rzenia ciała, niezbędny podczas lata.
Cena 25 k. Sprzedż wszędzie. 789-30-6

**„ARAGO“ St. Górskiego, zna-
ny ze swej skutecz-
ności na wyniszczenie
30 i 50 kop. Odcisków**

Sprzedż w składach aptecznych i per-
fumeryach. 507-15-15

„Interfecto“

proszek na wszelkie robactwo, tępi rady-
kalnie: karaluchy, prusaki, plus-
kwy, mole. Skład główny „Inter-
fectora“ u Ludwika Spiessa, L.
Glücka i we wszystkich składach apte-
cznych i aptekach w Łodzi.
680-30-25

W szkole prywatnej

Piotrkowska 255

zapis dzieci odbywa się codziennie od go-
dziny 1-3. Lekcye rozpoczynają się 29
sierpnia. 997-3-3

Alma Otto.

Potrzebny

Pracujący

do składu aptecznego. Zielona 37.
1010-3-2